

BIBLIOLOGIA I BILIOTEKOZNAWSTWO

Małgorzata Komza

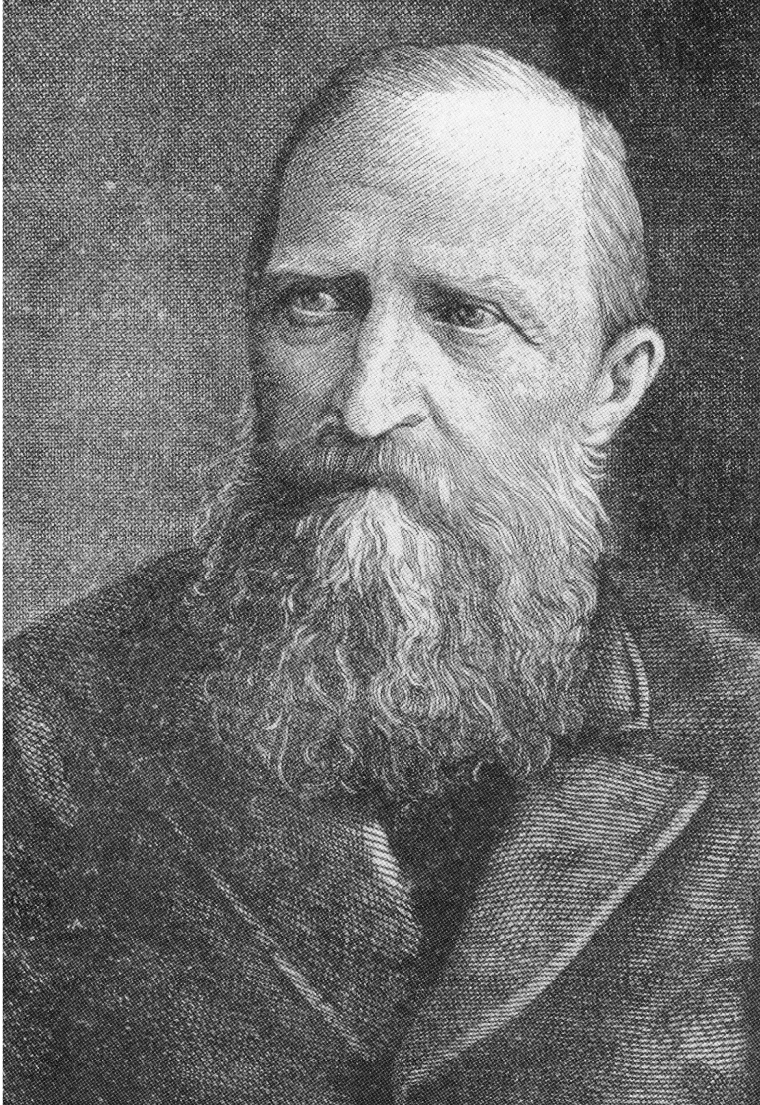
Uniwersytet Wrocławski

PIĘKNA KSIĄŻKA, UDANA ILUSTRACJA WEDŁUG JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Dla bibliologa, zwłaszcza analizującego edytorskie ukształtowanie książki, niezwykle interesujące są wypowiedzi uczestników procesu jej tworzenia. Oczywiście na pierwszym miejscu jest twórca tekstu, który może mieć wizję tego, jaką postać materialną powinien on uzyskać, czy według niego właściwe będzie włączenie do edycji ilustracji i ewentualnie jaką powinny one zyskać formę. Także inne elementy tworzące edycję mogą okazać się równie istotne.

Z tej właśnie racji dla badacza książki starającego się ustalić, jak ona funkcjonuje, jak na odbiór tekstu wpływa jej postać materialna, niezwykle interesujące są różnego rodzaju przekazy mówiące o tym, jak układała się współpraca żyjącego twórcy z jego wydawcą, z ilustratorem. Zależało to oczywiście od prądów panujących w sztuce, od sytuacji społecznej i politycznej, w której działali tak pisarze, jak i wydawcy czy ilustratorzy. Ciekawe mogą okazać się ich opinie, wynikające z wyobrażeń o funkcji ilustracji, czy szerzej o graficznym opracowaniu edycji. Szczególnie interesująca wydaje się sytuacja, gdy w jednej osobie połączone są umiejętności i praktyka w wielu specjalnościach związanych z tworzeniem książki.

Takim wszechstronnie zaangażowanym twórcą, działającym na wielu polach, był Józef Ignacy Kraszewski, przede wszystkim pisarz, ale też malarz i grafik, jak również krytyk sztuki, recenzent ukazujących się w kraju i poza jego granicami książek, wydawca, a nawet drukarz. Warto więc podjąć próbę konfrontacji wymagań tego wszechstronnie uzdolnionego i niezwykle pracowitego człowieka zarówno wobec wydawców jego własnych dzieł, jak i ocenę poczynań edytorskich na ziemiach polskich, dzieł wydawanych poza jej granicami, a najszerzej ujmując – jego troski o jakość produkcji wydawniczej w Polsce. Oczywiście w stosunkowo niewielkim objętościowo tekście nie można uwzględnić wszystkich wypowiedzi pisarza na ten temat, uwzględnione więc zostały te najbardziej charakterystyczne, po-



Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego. Miedzioryt Henryka Redlicha, 1879



Ilustracje Wincentego Smokowskiego do dzieła Kraszewskiego: *Anąfielas. Pieśni z podań Litwy*

zwalające pokazać Kraszewskiego jako świadomego twórcę, odbiorcę książki także w jej materialnej postaci¹.

W roku 1871 pisarz zamykając swą wydawniczą działalność w Dreźnie, w opublikowanej z tej okazji *Pamiętce*, napisał, że celem jego drukarni było udostępnianie czytającej publiczności dzieł piśmiennictwa polskiego, przedruków pamiętników i innych zabytków historycznych, oraz... I tu następuje ważna z punktu widzenia przedstawionych rozważań deklaracja, na którą trzeba zwrócić szczególną uwagę. Otóż podsumowując własne dokonania, pisarz stwierdził stanowczo, że starał się, by powierzane mu prace wykonywane były „ze szczególnym względem na artystyczną formę i zewnętrzną ich piękność”. Potem dodawał:

O ile ten cel dopiętym został, świadczą niejednokrotne dowody uznania typograficznych jej okazów, które zawierają dzienniki polskie krajowe i zagraniczne.²

I właśnie o tę „artystyczną formę i zewnętrzną piękność” starał się pisarz szczególnie, inwestując w sprzęt swojej drukarni, chodziło mu bowiem o dopracowanie wszystkich elementów decydujących o jakości książki. Recenzje i sprawozdania z lektur pokazują, że Kraszewski miał świadomość, że książka jest całością, a właściwa ocena wymaga uwzględnienia wszystkich elementów składowych dzieła. W publikowanych w „Kłosach” *Listach z zagranicy* pisał między innymi, że na piękną książkę ilustrowaną składają się „papier, farba, inteligencja, smak”³.

Pisarz rzeczywiście starał się, w miarę możliwości, przygotowywanym przez siebie edycjom zapewnić odpowiednią jakość. W cytowanej wyżej *Przedmowie* podkreślał, że musiał dokupić prasę pospieszną, tłocznie do gładzenia papieru, chwalił się też, że:

¹ Artykuł ma charakter źródłowy, jego założeniem jest „oddanie głosu” samemu pisarzowi, zebranie jego opinii na temat tworzenia materialnej postaci książki, co z punktu widzenia bibliologii jest najbardziej interesujące. W związku z tym opinie rozlicznych badaczy – historyków i teoretyków literatury, historyków sztuki, korzystających z bogatego skarbca jego wypowiedzi – są tu ograniczone do niezbędnego minimum. Artykuł został zainspirowany krótkim tekstem S. Świerzewskiego, *J. I. Kraszewski – rzecznik i współtwórca pięknej książki*. „Księgarz” 1966, nr 4, s.36-46. Przed laty opisywali dokonania Kraszewskiego na tym polu: A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800–1900*, Kraków 1959; hasła w wydawnictwach encyklopedycznych: *Kraszewski Józef Ignacy*, [w:] *Encyklopedia wiedzy książce*, Red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski, Wrocław 1971, szp. 1240. Na marginesie zasadniczych rozważań: W. Okoń, *Ilustracja*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, s. 358-360, tenże, *Malarstwo a literatura*, tamże s. 528-532. Dla badań różnych aspektów książki ilustrowanej w XIX w. podstawową pracą jest: J. Wiercińska, *Sztuka i książka*, Warszawa 1986. Zależności malarstwa i literatury opisywał M. Porębski, *Malowane dzieje*, wyd. 2, Warszawa, 1962; tę problematykę z punktu widzenia bibliologii przedstawia: M. Komza, *Mickiewicz ilustrowany*, Wrocław 1987. Autorka artykułu przygotowuje do druku pracę, której pierwsza część tytułu zaczerpnięta została z jednego z artykułów Kraszewskiego: *Dzieło ponętne. O kryteriach oceny książki w XIX w.*

² J. I. Kraszewski, *Pamiętka drukarni J. I. Kraszewskiego w Dreźnie 1868–1871*. Drezno Drukarnia J. I. Kraszewskiego 1871, s. 5-6.

³ Tenże, *Listy z zagranicy*, „Kłosy” 1874, nr 447, s. 60.

Zasób pism nowymi, rysunku świeżego i ozdobami powiększony został w dwójnasób zakupieniem w odlewniach berlińskich, praskich, lipskich. Oprócz tego pomniejsze ozdobne klisze i tytułowe pisma ciągle aż do zamknięcia drukarni, w miarę okazującej się potrzeby nabywane były, tak, że co do piękności typów i doboru ich, walczyć mogła z najpierwszymi zakładami tego rodzaju za granicą⁴.

Uważał też, że o jego staraniach powinny świadczyć dokonania drezdeńskiej drukarni:

Spis wykonanych przez nią druków najlepiej o tym przekonać może, tu tylko przypomnimy *Groby i pamiątki polskie w Rzymie* ks. kan. Polkowskiego, *Rok myśliwca* W. Pola, *Dante* Stanisławskiego i *Brzezi Wilij* ś.p. hr. Konst. Tyszkiewicza.⁵

Jak ważne dla pisarza były opinie o jakości edycji oddawanych do rąk czytelników, oczywiście nie tylko tych wychodzących z jego warsztatu, wskazują artykuły publikowane przez pisarza na łamach różnych czasopism. Recenzował bieżącą produkcję wydawniczą, tak krajową, jak i zagraniczną. Charakteryzował treść dzieł, wskazywał adresatów itp. I jak widać w jego tekstach, ważne dla niego były uwagi na temat jakości edytorskiej omawianych pozycji. Pisarz nie ograniczał się jedynie do oceny tego, co już powstało. Często też sugerował wydawcom, słuszne jego zdaniem, rozwiązania.

Wypowiedzi te, bardziej lub mniej rozbudowane, pokazują upodobania estetyczne Kraszewskiego. I właśnie dzięki uwagom na temat ukształtowania, bardzo różnych pod względem treści i przeznaczenia, dzieł można stwierdzić, na ile dla pisarza, oprócz przekazu słownego w książce, ważne były także ilustracje. Wiele pisał o tym, jaką rolę one pełnią lub pełnić powinny. A w XIX wieku, w rozważaniach na temat szaty graficznej książki, jedną z zasadniczych kwestii był problem, czy właściwe jest, by tekstowi towarzyszył obraz. Pisano o niepokojącym zjawisku, jakim jest co raz większa liczba ilustracji towarzyszących różnego rodzaju tekstom. Wręcz przestrzegano przed niebezpiecznym zjawiskiem upowszechniania ilustracji. Na nic się jednak zdały ostrzeżenia przed wszechobecnymi obrazkami w rozmaitych publikacjach. Ich znaczenie stopniowo było doceniane przez coraz szersze kręgi odbiorców.

Kraszewski dosyć wcześnie je zaakceptował, a nawet stał się ich propagatorem, wyznaczając ilustracjom cele zgodne ze swym rozumieniem funkcji sztuki. On sam jako malarz tworzył przecież romantyczne pejzaże, sceny rodzajowe i historyczne, utrwał w rysunkach „narodowe pamiątki”, a była to i dawna architektura, sztuka, budownictwo ludowe. Utrwał też sceny rodzajowe, portretował charakte-

⁴ Tenże, *Pamiątka...*, s. 6.

⁵ Tamże.

rystyczne typy. Znal się przy tym na grafice, kolekcjonował, ale i sam ją tworzył, tak jak i niekiedy ilustracje do własnych utworów literackich.

Nic więc dziwnego, że ubolewając nad nie zawsze najwyższym poziomem krajowej produkcji w *Kronice zagranicznej*, publikowanej w „Tygodniku Ilustrowanym”, pisarz porównywał polskie edycje z tymi, które ukazywały się w innych krajach. Wielokrotnie pisał

o przeważnej roli, jaką [...] w Niemczech odgrywa ilustracja i przy wydawnictwach naukowych, popularnych, beletrystycznych, [...] Ilustrowana historia, podróże, archeologia, poezja, krajoznawstwo zalegają półki księgarskie; prospektów mnóstwo, a niektóre z tych dzieł doszły wydań powtórnych. Jest więc nie prostą fantazją mnożenie się dzieł ilustrowanych, ale odpowiada ono jakiejś potrzebie czasu. [...] Skarżą się w Niemczech powszechnie na mały pokup książek; tymczasem te dosyć kosztowne wydania rozchodzą się i oplacają. Ogół więc potrzebuje tych obrazków, lubi je, ocenia artystyczną wartość i przekłada te dzieła nad tanie owoce hiperprodukcji umysłowej, których literacka wartość jest dosyć wątpliwa...⁶

Już w latach czterdziestych Kraszewski zwracał uwagę na odpowiednio, jego zdaniem, ilustrowane edycje. Chwalił artystów, którzy próbowali tworzyć „winiety”. W 1842 roku w „Tygodniku Petersburskim” wyrażał uznanie dla dokonań Wincentego Smokowskiego, wskazując, że jego rysunek jest:

łatwy, poprawny, wdzięczny, byłby ozdobą ilustrowanych edycji, gdyby o nich u nas myśleć można i gdyby kto odważył się na koszt, jakie za sobą pociągają”.⁷

Rok później na tych samych łamach omawiając nowości, wskazywał, co według niego świadczy o atrakcyjności edycji.

Wiele wdzięku dodają ozdobnie wydanej powiastce [...] włączone do niej w tekście wyborne winietki na drzewie rżnięte. Pierwsza to podobno publikacja polska, do której część drzeworytów tak dobrze dobrana. Pierwszy (choć go dotąd wykonać nie mógł) powziął zamiar ilustrowanych edycji umyślnie zrobionymi kliszami Adam Zawadzki.⁸

Problem „polskości” ilustracji był dla Kraszewskiego bardzo ważny. W 1843 roku zwracał uwagę na pewne niebezpieczeństwo wynikające z wykorzystywania „obcych” obrazków.

Nie wątpimy, że księgarze nasi [...] chwycą się ilustrowanych edycji; nie z kliszami zagranicznymi, które pospolicie niewiele są warte i stosownie dobrane być

⁶ Tenże, *Kronika zagraniczna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, t. 12, nr 304, s. 259.

⁷ Tenże, *Wincenty Smokowski*, „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 35, s. 194; por. K. Kulpińska, *Szata graficzna młodopolskich czasopism literacko-artystycznych*, Warszawa 2005, s. 51.

⁸ Tenże, *Nowe dzieła*, „Tygodnik Petersburski” 1843, nr 33, s. 209.

nie mogą, ale naszymi własnymi. Wolimy je, choćby miały nawet niższe być od zagranicznych, bo będą własne nasze.⁹

Bardzo ważnym zadaniem wedle Kraszewskiego było utrwalanie w ilustracjach zabytków przeszłości, pomników, ale też wydarzeń historycznych, by były to „ilustracje historyczne, pomnikowe”¹⁰. Sam to czynił w niezliczonych swoich rysunkach, ale chciał też, by dołączane do tekstów obrazki miały cel dydaktyczny, były „ilustracjami rzeczywistymi”, a nie „fantazyjnymi”. Zwracał uwagę, by zachowana była:

(...) ścisłość i jasność w rysunku, a harmonia i równowaga w kompozycji. Nie zastąpi ich najbujniejsza fantazja, największe bogactwo szczęśliwie stworzonych szczegółów.¹¹

Wiele uwagi poświęcał też pisarz w pewnym sensie luksusowym, cenionym ze względów poznawczych i patriotycznych albumom, zawierającym tak według niego ważne obrazy. Pisał, że:

(...) życie z literatury wpływa już w sztuki; mamy domowe utwory znakomite w muzyce i malarstwie. Szkice PP Kielisińskiego i Piwarskiego album, zapowiadają ruch malarski, twory ich z domowego zbudowane są materiału, nasz własne wyrażają już myśli.¹²

Kilka lat później wskazywał Kraszewski w „Gazecie Warszawskiej” na „artystyczne nowości”, w tym na projektowany *Album poetyczne* ilustrowane, którego:

próbki małe mieliśmy w ręku. Rysunki do niego p. L. Straszyńskiego, Juliusza Kossaka i Aleksandra hr. Fredry, któreśmy oglądać mieli przyjemność, fantazji i charakteru pełne, obiecują publikację w swoim rodzaju jedyną i bogato ozdobioną.¹³

W tym samym czasie podkreślał nowe tematy, realizowane przez wydawcę w innej edycji tego typu. „Obok tych poważnych pomników stoją w Album mnogie nowości całkiem innego rodzaju – portrety z terażniejszości, z lat niedawno ubiegłych, którym wnuki nasze ciekawie może przypatrywać się będą”. W tej edycji uwzględnione zostały wizerunki współczesnych uczonych, artystów, ale i ludzi „mających za sobą obywatelskie zasługi”. Wysoko oceniając walory tych portretów,

⁹ Tamże, s. 208.

¹⁰ Tenże, *Kronika*, „Strzecha” 1869, nr 13, s. 415; *Listy z Magdeburga*, „Bluszcz” 1885, nr 7, s. 52; por. K. Kulpińska, dz. cyt. s.60.

¹¹ Tenże, *Listy*, „Kłosy” 1881, nr 860, s. 396.

¹² Tenże, *Listy do Wydawcy Tygodnika Petersburskiego*, „Tygodnik Petersburski” 182, nr 73, s. 498.

¹³ Tenże, *Listy do Redakcji Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1852, nr 179, s. 5-6.

mogących podług niego służyć za „wzór modelowania”, dodawał, że robione były najczęściej z dagerotypów,

(...) nie mając ich martwości, uderzają tak trafnie schwyconym podobieństwem rysów, że się wydziwić nie można, jak potrafili odgadnąć ludzi, których nigdy nie widzieli.¹⁴

W recenzji kolejnych, ukazujących się od kilku lat (od 1847 roku) zeszytów *Album Wileńskiego* stwierdził, że wyszły też w tym czasie inne tego typu edycje, „bo to widać pora na Albumy”. Pisarz podkreślał, że jest to całkiem zrozumiałe, bo „kraj nasz pod względem malowniczym mało jeszcze zużyty, obfituje w pomniki, gmachy i widoki okolic, dotąd ołówkiem nietknięte a ołówka godne”. Dodawał dalej:

Czy nie lepiej by na miejscu tych oklepanych widoczków dać inne, nieznanych dotąd gmachów, ruin, krajobrazów, których pełno dokoła. [...] Aleśmy jeszcze nie tak bogaci w ilustracje krajowe, żeby szafować nimi na jedne a znane przedmioty.¹⁵

W swych recenzjach zwracał uwagę na ważne elementy podkreślające polskość edycji, na widoczne w nich oderwanie się od tak chętnie naśladowanych, czy wręcz rozprowadzanych w kraju, zagranicznych dzieł. Pisał: „Zawsze nam się zdawało i zdaje, że w publikacji Albumów naszych krajobrazowych, choć naśladowujemy cudzoziemców, nie weszliśmy dotąd na dobrą drogę właśnie dlatego, że ich naśladowujemy” [u nas, żeby] „kraj odwzorować żywo” trzeba pójść na wieś, dworek szlachecki, chłopska chata, wtedy „odwzoruje, co właściwie jest naszym”. I dalej konstatował, że:

Falszywe tylko pojęcie tego, w czym leży właściwie charakter piękności kraju naszego, sprawia, żeśmy o nim dotąd ani o sobie, ani drugim wyobrażenia dać nie mogli. Jest to tak właśnie, jak gdybyśmy chcąc ubiory krajowe malować, wybrali klasę, która w całej Europie niemal jednakowo się nosi, a nie tę, co się wybitnie odcechowuje od innych. Wszystkie dotąd Albumy przedsięwzięte były w ten sposób i wykonane. Niektórym z nich nic zarzucić nie można; tak na przykład w przepysznej publikacji J. K. Wilczyńskiego, którego przedsięwzięcie olbrzymie istotnie epokę w historii sztuki naszej stanowi. Widoki [...] mogłyby być dane za pejzaże z okolic środkowej Europy, Niemiec itp., uszłyby za coś tamtejszego, równie jak nasze; winien temu wybór przedmiotów.¹⁶

¹⁴ Tamże, 1853, nr 160, s. 4.

¹⁵ Tenże, *Listy do Redakcji*, „Gazeta Warszawska” 1853, nr 164, s. 3.

¹⁶ Tenże, *Krajobrazy*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, cyt. za: *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*. T. I. *Mysli o sztuce w okresie romantyzmu*, oprac. E. Grabska, S. Morawski, Warszawa 1961, s. 115.

Kilka lat później Kraszewski z entuzjazmem oceniał *Album Królów Polskich*, wydawanym przez Aleksandra Lessera...

(...) według najautentyczniejszych źródeł, z talentem znamionującym tego artystę-starożytnika. Nigdy może autor lepiej nie był usposobiony do przedsięwzięcia podobnego dzieła. [...] Przedsięwzięcie to zasługuje ze wszech miar na najserdeczniejsze przyjęcie, gdyż równego mu nie mieliśmy.¹⁷

Na pochwałę według pisarza zasługiwała jakość litografii Pecqu'a, „których odbicie i wykonanie wyrównywa najlepszym zagranicznym publikacjom”¹⁸. Z tego samego zakładu wyszła *Galerya Arcybiskupów Gnieźnieńskich* i *Album Lubelskie*. W 1878 roku Kraszewski omawiając nowości wydawnicze w „Biesiadzie Literackiej”, zwrócił uwagę na kolejną serię widoków Napoleona Ordy, o których zresztą wcześniej wspominał. Z uznaniem pisał, że:

Wytrwałość niezmordowanego zbieracza krajobrazów naszych, podziwienia i najwyższego uznania godna. Widoki śliczne i pamiątkami do nich przywianami wielce zajmujące, wykonane wybornie, rozmiary olbrzymie.¹⁹

I po tym opisie dodawał: „Cóż tu więcej na pochwałę powiedzieć można?”²⁰. Po roku sędziwy artysta, jak pisał ten sam recenzent, wypełniał album coraz nowymi widokami, tym razem z Prus Zachodnich i Poznańskiego. Było to okazją do refleksji na temat zainteresowania sztuką na tych terenach.

Szanowny zbieracz naszych starych pamiątek rachuje na to, że i w Poznaniu a w Prusach znajdzie on sam i Album jego sympatyczne przyjęcie i mamy nadzieję, że się w tym nie zawiedzie, chociaż stan tych prowincji tak jest pod wszystkimi względami smutny, iż rozpowszechnianie tu artystycznego dzieła, publikacji, byłby cudem prawie.²¹

W roku 1884 w „Biesiadzie Literackiej” pisał Kraszewski o kolejnych zeszytach i całej edycji dzieła Ordy, że jest to „prawdziwy skarbiec” i stanowi „najbogatszy i najpiękniejszy zbiór widoków polskich” i w dodatku nie ustępuje zagranicznym²². Wyrażał w ten sposób przekonanie, że nie tylko nie jesteśmy gorsi, jeśli chodzi o sztukę wydawniczą, ale nawet widoki mamy równie piękne.

Ale nie tylko funkcje patriotyczne albumowych ilustracji były ważne. Kraszewski charakteryzując w 1881 roku dwie edycje, *Pamiętnik kwatermistrza Chodźki*

¹⁷ Tenże, *Listy do Redakcji*, „Gazeta Warszawska” 1858, nr 102, s. 1.

¹⁸ Tamże, 1858, nr 102, s. 1.

¹⁹ Tenże, *Listy z zakątka...*, „Biesiada Literacka” 1878, nr 150, s. 310.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże 1879, nr 160, s. 53.

²² Tamże, 1884, nr 11, s. 166.



Hor. 1837. Xhor.

Horodca -

Urbanowski Antoni

Antoni Urbanowski – właściciel Horodca, Horodec, 1837



11 lipca 1836

*Autoportret [u W. Wasylewki: Humorystyczny szkic namiętnego palacza],
11 lipca 1836*



„Ogień [...] podkładając, aby Hengo upiekł mu się żywcem.”
– ilustracja Michała Elwiro Andriollego do *Starej baśni*

i *Urodzony Jan Dęboróg* Syrokomli, podkreślał, że są one „bardzo piękne” i, co nie często w recenzjach można było przeczytać, „pod względem typograficznym nic do życzenia nie zostawiają”. Przy okazji wskazywał na funkcję dobrze wydanych edycji, pisząc że oba wydania stojące „na czele tegorocznych kolęd” – „powinny znaleźć się razem na stolikach salonów naszych”²³. Także według niego „prześlicznie i bardzo elegancko wydana” *Antologia poezji*, zawierająca „kilka pięknych ilustracji, wśród których odznacza się *Bogarodzica* Andriollego”, nie wątpił że „znajdzie się na wszystkich stolikach”. Można sądzić z dalszego ciągu zdania, że o salony chodziło, bo pisał Kraszewski:

(...) gdy możniejsi się w nią zaopatrzą, wówczas takąż Antologię da nam ktoś dla tych, którzy grosza mają mniej, a miłości poezji... i tęsknoty za nią więcej może niż ci, dla których jest ona przeznaczona.²⁴

Czyżby więc była to wyraźna aluzja do faktu, że te „salonowe książki” jedynie do ozdoby stolów służyły?

O *Cmentarzu Powązkowskim* Wójcickiego pisał Kraszewski, że litografie Fajansa z rysunków Matuszkiewicza są staranne i dobrze odbite, świadczą o „postępie sztuki krajowej”, uważał też, że pozycja ta powinna „mimo smutnego swego tytułu zająć miejsce należne, na każdym stoliku salonowym, obok wytwornych ksiąg paryskich, bo się ich nie powstydzi”. I filozoficznie dodawał, że „Przypomnienie śmierci i grobu nie zawadziłoby też i w najwykwintniejszym salonie; często by zbawienną myślą natchnęło i dało przedmiot oschłej, powszedniej rozmowie”²⁵.

Natomiast jako o nieudanym pisał o *Pielgrzymie w Dobromilu*, który ukazał się nakładem Maurycego Orgelbranda. Ilustracje przygotował Wincenty Smokowski, a odbite zostały one u Lemerciera w Paryżu. W związku z tym pisarz zadał retoryczne pytanie, „czyż się to godziło w Paryżu [...] rysować takie postacie, jakie zdobią, a raczej szpecą nowego Pielgrzyma?” I jako kontrpropozycję do tych obrazków proponował ilustracje sięgające do źródeł, do polskich materiałów ikonograficznych.

Dziś, gdy tyle źródeł mamy do przedstawienia dziejowych postaci, tyle wydobytych podań, tyle rycin, medalów, pieczęci, o które i w Paryżu nawet nie trudno, możnaż było tak niedbale nakreślić kilka postaci bez charakteru, i rzucić je na los szczęścia podpisawszy?²⁶

²³ Tamże, 1881, nr 269, s. 119.

²⁴ Tamże, 1881, nr 270, s. 134.

²⁵ Tenże, *Listy do Redakcji...*, „Gazeta Warszawska” 1855, nr 114, s. 2.

²⁶ Tamże, 1853, nr 88, s. 6.

Uważał, że remedium na ten stan rzeczy mogłoby stanowić wykorzystanie przekazów wizualnych z epoki.

Wolelibyśmy proste, naiwne wizerunki Miechowity i Bielskiego, od których zalał nas duch tradycji wiekowej, niżeli oklepanki jakieś bez charakteru, bez życia, w których ani cech epoki, ani myśli upatrzeć niepodobna.²⁷

Ciekawe są rozważania pisarza na temat wartości ilustracji do literatury pięknej. I tak, chwalaąc ilustracje Andriollego – „najznakomitszego ilustratora naszego” – do *Meira Ezofowicza* Elizy Orzeszkowej, uznał Kraszewski, że „zajmują one niepoślednie miejsce”. Zachwyciły go umiejętności rysownika „pochwycenia” i „wcielenia typów” występujących w powieści. Stwierdzał też z przekonaniem, że...

(...) to tylko patrząc i czytając ocenić się daje. Zadanie było tym trudniejsze, że artysta musiał niemal ciągle jedno powtarzać postacie.²⁸

Analizując edycję *Plejady Polskiej*, wydanej u Wolffa w Petersburgu, chwalił też ilustracje, wyraźnie określając ich funkcje wobec tekstu.

Lepszych rysowników nad L. Straszyńskiego, J. Kossaka i Hr. Fredrę trudno byłoby u nas wybrać, wywiązali się oni z zadania bardzo szczęśliwie, główne sceny wybitnie powtarzając za poetą. Rozpoczyna śliczna karta tytułowa Hr. Fredry, pełna fantazji, choć nie dosyć krakowska, bo gdzież u nas balkon przy wieśniaczej chacie? Inne jego rysunki do Wiesława dosadnością, charakterem i bogatą zawsze odznaczają się fantazją...²⁹

Podkreślał, że „ilustracje i tu charakter poezji tłumaczą”, chociaż też starał się uświadomić czytelnikom trudności związane z procesem ilustrowania literatury pięknej.

Nie sądzmy, żeby takie ilustrowanie było rzeczą łatwą; artysta musi pozostając sobą stać się zarazem wiernym poety tłumaczem, coś tu dorzucić ze swej duszy, a nie posunąć się za daleko, ani się zbyt bojaźliwie zacofać... Wiele tu myśleć, wiele przygotowywać się potrzeba nim się te tak na pozór malutkie rysunki wyśnią i wyrysują. Największych też pochwał godni są rysownicy, co się tej pracy skromnej i dość niewdzięcznej podjęli, wywiązując się z niej z talentem i trzeźwością, jakiej poszanowanie autorów wymagało.³⁰

²⁷ Tamże.

²⁸ Tenże, *Listy z zakątka*, „Biesiada Literacka” 1879, nr 173, s. 263.

²⁹ Tenże, *Listy do Redakcji...*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 166, s. 3.

³⁰ Tamże, s. 4.

Ważne było w przekonaniu odbiorców, by ilustracje wykonywali wyspecjalizowani w pewnych typach przedstawień artyści. Zwracał na to uwagę Kraszewski, opisując ilustracje do *Pamiętników* Paska. „Pasek to narodowy pomnik nasz”, twierdził pisarz, który bardzo wysoko je oceniał³¹. No i pomnikowi była potrzebna odpowiednia oprawa, a więc wydanie z ilustracjami godnymi autora i dzieła. Już w 1849 roku pisarz był pełen uznania dla rysunków Antoniego Zaleskiego. Twierdził, że jest wielu artystów, którzy biorą na warsztat to dzieło, ale spośród nich

(...) nie znajdziemy nad kilku, co do przyszłości pójdą; reszta pracując dla chleba weźmie swą zapłatę w powszednim chlebie. Zjawienie się nowego i znakomitego artysty, istnie narodowego, nadto wielką jest pociechą, żebyśmy jej z czytelnikami podzielić nie chcieli [...] Nigdy może artysta ze swoim przedmiotem nie był w serdeczniejszym związku jak P. Zaleski z *Pamiętnikami*. [...] powołany jest na tłumacza XVII wieku, którego zna najlepiej, a może najwięcej studiował, szczególnie zaś do ilustrowania tych drogich pamiętników, w których na długo znajdzie obfite natchnienie źródło.³²

Pisarz ubolewał, że nie ukazała się dotąd edycja godna dzieła, „my ciągle marzymy o wielkim wydaniu Paska, od którego nas tylko niemożność opędzenia ogromnych kosztów, jakie by to pociągnęło za sobą, wstrzymuje”³³. Według pisarza *Pamiętniki* powinny być wydane szczególnie starannie.

Winniśmy wydać Paska jak Włosi Danta, *con amore* wystudiowanego, żeby nam nie zarzucono, żeśmy się na swoim skarbie nie poznali. [...] Jakie by tu ilustracje bogate przyjść mogły w pomoc tekstom! Portrety osób z czasu, w którym Falck i Hondius dla Polski pracowali, widoki miejsc z rysunków Dahlberga, zabytki czasu, po którym tyle jeszcze zostało! Na bok odrzuciwszy fantazyjne tłumaczenia, sceny, kompozycje, co by tu można nagromadzić samych autentycznych pamiątek, w koło tego ogniska?³⁴

A w kolejnych artykułach dodawał, że:

Nie dalibyśmy go ilustrować fantazji, ale moglibyśmy ze szczątków przeszłości autentycznych zbudować dlań przepyszne ramy. [...] Takie wydanie byłoby monumentem i lepiej niż martwym pomnikiem położonym na grobie szlachcica-wojaka; cały kraj mógłby się rysunkami zabytków przyłożyć do z bogacenia go; byłoby to najwspanialsze mauzoleum, którego – kto wie – za sto lat, może już robić nie będzie czasu, ani możliwości. [...] Wkładamy wieńce złote na skronie artystów

³¹ Tenże, „Gazeta codzienna” 1861, nr 251, s. 1.

³² Tenże, *Listy ze wsi*, „Tygodnik Petersburski”, 1849, nr 29, s. 182; por. J. Wiercińska, dz. cyt., s. 107.

³³ Tenże, *Listy do Redakcji Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1858, nr 100, s. 1.

³⁴ Tamże, 1853, nr 160, s. 5 [„Dodatek do Gazety Warszawskiej”].

i dobrze jest, że ich cenimy; ale kraj cały nie potrafi po szelągu złożyć się na ten wieniec dla ukochanego Paska?³⁵

Pod koniec 1850 roku w „Tygodniku Petersburskim” pisał Kraszewski z podziwem o wytrwałości „niezmordowanego wydawcy”, któremu społeczeństwo winne jest „wdzięczność, podziwienie, admirację”, za kolejne poszyty wydawnictwa.

Oto znowu ciąg dalszy, obfity w piękności, leży przed nami i raduje nas swoją fizjonomią, swym charakterem krajowym, miejscowym, odtworzonym w sposób tak doskonały, tak trafny, że nic do życzenia nie zostawia, chyba żeby to przedsięwzięcie, w swoim rodzaju jedyne, szło i szło jak najdłużej a jak najpomyślniej.³⁶

I nawet, kiedy powstawały następne obrazki, ciągle uważał, że cały potencjał tkwiący w tym dziele nie został wyczerpany. W „Gazecie Warszawskiej” w 1853 roku komentując ukazujące się stopniowo zeszyty *Album Wileńskiego*, wydawane przez Wilczyńskiego, pisał o ilustracjach Antoniego Zaleskiego. „Dziesięć dopiero obrazów do tych pamiętników, w których co słowo to obraz. To chyba ledwie początek. Z talentem p. Zaleskiego całe życie można by Paska malować i nie wyczerpać ani jego ani siebie”. Dalej, kolejny raz zagłębiając się w lekturę dodawał z radością, że tyle jeszcze obrazów tam „spoczywa nietkniętych, oczekując tylko mistrza rozkazu, by ciało przybrały”³⁷.

Smutno nam się zrobiło przewracając niekształtne bibulaste wydanie tego arcydzieła, które nam przeszłość pokaleczona i niecałe zostawiła. Mój Boże! tego naszego jedynaka Paska tylko dwie dotąd tak mizerne edycje, aż wstyd [...] i całą klasę narodu wyrażając sobą, nie doczekało się dotąd ani wydania godnego siebie, ani pracowitego objaśniacza, co by je przypisami uzupełnił, uwydatnił, dopełnił. [...] Jakie by tu ilustracje bogate przyjść mogły w pomoc tekstom!³⁸

Nowe ilustracje do Paska, po kilku latach tworzone, oceniał następująco:

Victor Adam naturalnie przeznaczony być musiał do wykonania tej stronnicy pamiętników pana Paska, w której zwierzęta tak ważną grają rolę; on tylko tak wybornie i żywo mógł wydać tę scenę pełną dzikiej oryginalności. Ale dowodem starania i pracy wydawcy być może, że zrazu i V. Adam dogodzić mu nie potrafił.³⁹

Jak się okazuje, wydawca nie przyjął pierwszej wersji, kazał ją artyście poprawić i dopiero tę drugą zaakceptował, co z uznaniem recenzent podkreślił.

³⁵ Tenże, *Listy do Redakcji...*, „Gazeta Warszawska” 1858, nr 100, s. 1.

³⁶ Tenże, *Listy ze wsi XIV*, „Tygodnik Petersburski”, 1850, nr 52, s. 335.

³⁷ Tenże, *Listy do Redakcji...*, „Gazeta Warszawska” 1853, nr 160, s. 4 [Dodatek].

³⁸ Tamże s. 5.

³⁹ Tamże, 1853, nr 157, s. 6-7.

Zwierzęta, koń, pejzaż i pan Pasek niby ci sami, a jak dalece tu inni, całość spójniejsza, światłocień daleko lepszy [...] Pokazuje się więc, że nie dość posłać rysunki i pieniądze do Paryża, nie dosyć wybrać artystę, jeszcze się nań spuścić nie można, jeszcze nim kierować potrzeba. Znałstwa więc prawdziwego, smaku, chętniej zresztą ofiary grosza wymaga ciągle takie wydawnictwo, by całość stała się tem, czem chce mieć swe Album p. Wilczyński.⁴⁰

Często pisarz w swych recenzjach zwracał uwagę na jakość wykonania. Wysoko za nią właśnie cenił opisane przez siebie dwa zeszyty zbioru wizerunków przygotowanych przez Maksymiliana Fajansa, które zalecał „lubownikom sztuki i rzeczy krajowych”.

Odbicia portretów dokonane w Paryżu są bardzo staranne i dobre; dodane do każdego zeszytu okładki emblematyczne dają poznać pana Fajansa jako kompozytora i są wcale zręcznie i pięknie ułożone, narysowane dość poprawnie, oświecone umiejętnie. Ozdoby te, jak same portrety są całkiem szkoły francuskiej. Życzymy artyście powodzenia, na jakie piękna myśl jego zasługuje.⁴¹

Pisarz komentował różnej jakości wydania, poświęcał uwagę także wielu edycjom luksusowym. O przygotowanej przez Fajansa w 1858 roku edycji *Kwiatów i poezji* wyrażał się w superlatywach, uważał, że mogłaby zyskać nagrodę na wystawie w Londynie. Jednak na inne jej walory zwracał uwagę. Opis zawarty w recenzji posługiwał się określeniami, stanowiącymi zbiór przymiotników ilustrujących to, co dla pisarza było atrakcyjne.

Książka zbyt kowna, coś tak ślicznego, świeżego, miłuchnego, że się tym nacieszyć i napięścić nigdy dosyć nie można. Kwiaty i poezje, co obok nich rozkwitły, równie przepyszne; nad każdą stronicą zadumasz się rzewnie i tęskno. Są to najwdzięczniejsi nam znani goście wiosny i lata i najdroższe imiona: Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Odyńca, Deotymy...⁴²

A więc zachwyty nad formą zewnętrzną książki poparty był ważkimi nazwiskami twórców poezji. To oni też o niezwykłych jej walorach decydowali.

Inna edycja dzieła o niezwykłej dla Polaków wartości, o której z uznaniem pisał Kraszewski, to *Pan Tadeusz* z ilustracjami Andriollego, wydany w 1881 roku. Pisarz jednoznacznie określił tu kryterium atrakcyjności edycji – zarówno wartościowa treść, jak i postać materialna książki.

Zacznijmy od najwspanialszego z wydawnictw, które treścią swą i zewnętrzną szatą wszystkie inne gasi. [...] Z bezprzykładnym w nadpółtawiańskim grodzie

⁴⁰ Tamże, s.7.

⁴¹ Tenże, *Listy do Redakcji Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1851, nr 305, s. 5.

⁴² Tenże, *Listy do Redakcji Gazety Warszawskiej przez...*, „Gazeta Warszawska” 1858, nr 102, s. 2.

przepychem, dawna księgarnia Richtera (dziś p. Hermana Altenberga) rozpoczęła i w znacznej części już doprowadziła do skutku nową, wspaniałą edycję *Pana Tadeusza* z ilustracjami Andriollego. Siedem zeszytów mamy przed sobą, pod względem typograficznym nieustępujących najpiękniejszym publikacjom zagranicznym. Papier, druk, odbicie drzeworytów – nic nie zostawiają do życzenia⁴³.

Dalej chwalił mistrzostwo Andriollego w uchwyceniu „typów” i krajobrazu. Nie odnosił się natomiast bezpośrednio do treści ilustracji. Kraszewski chwalać ilustrowaną przez Andriollego edycję Altenberga, pisał:

Wydawca miał podobno to szczęście, że nawet niezbyt pochopna do pokupu książek Galicja – *Pana Tadeusza* przyjęła dobrze. Jest to wskazówka smaku i sposobu jakim do czytania zachęcić można. Mówiliśmy to gdzie indziej, powtarzamy tu, że Niemcy także niechętnie kupujący książki – jednak ilustrowane rozrywają, i że są takie, które się (rzecz bezprzykładna tutaj) w 40 000 rozchodzą.⁴⁴

Chwalił też ilustracje, dopatrując się w nich walorów dokumentacyjnych [!]:

Niepodobna zaprzeczyć genialności w tych obrazkach – i niezmiernego życia, jakie w nie Andriolli wlewać umie [...]. Inaczej wyglądać nie mógł ten świat *Pana Tadeusza*. Przenosi nas to na Litwę, którą jeszcze taką, zupełnie podobną, starsi z nas pamiętają.⁴⁵

Weźniej już pisał Kraszewski z uznaniem o ilustracjach Andriollego. Chwalać powieść Orzeszkowej *Meir Ezofowicz*, zwracał uwagę, że jest ona „ozdobiona ilustracjami Andriollego, w edycji godnej tego pięknego obrazu”, a według niego utwór może być oceniony dopiero w całości, „której wdzięku dodają ilustracje”⁴⁶.

Ważną – według niego – ważna była przede wszystkim funkcja dydaktyczna ilustracji, którą dostrzegał w ukazujących się na rynku edycjach przeznaczonych dla młodych czytelników. Opisując niemiecki rynek książki dla najmłodszych właśnie na nie zwracał uwagę.

Bardzo dobrze pojęto, że nie jest rzeczą obojętną czym wykarmione jest dziecko, gdyż od pierwszych książek i obrazków wykształcenie umysłu i smaku wiele zależy. [...] W ogóle książka przeznaczona dla dzieci, której stary człowiek z przyjemnością przeczytać nie może, obrazek na który patrzy ze wstrętem lub szyderstwem złe są i dla dzieci. Łada czym zbywając młode pokolenia, łada jako się

⁴³ Tenże, *Listy*, „Kłoso” 1881, nr 860, s. 396.

⁴⁴ Tenże, *Listy z zakątką*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 311, s. 391.

⁴⁵ Tamże, 1881, nr 860, s. 396, por. *Andriolli świadek swoich czasów. Listy i wspomnienia*, oprac. J. Wiercińska, Wrocław 1976, s. 48.

⁴⁶ Tenże, *Listy z zakątką*, „Biesiada Literacka” 1879, nr 173, s. 263-264.

też je wychowuje. Przebiegając niemieckie książkowe i obrazkowe podarki dla dzieci, z przyjemnością dostrzega się prawie wszędzie staranie o ich artystyczną wartość.⁴⁷

Kilkanaście lat później po raz kolejny pisał o Bożym Narodzeniu jako święcie podarunków w Niemczech, „gdy każdy myśli o jakimś wiązaniu, za wystawami księgarni same prawie zbyt kosztowne dzieła we wspaniałych pysznią się okładkach. Strona artystyczna tych książek niezaprzeczenie wyższą ma wartość od ich treści”⁴⁸.

Analizował oczywiście też polską ofertę wydawniczą. Zwracał uwagę na dzieła, które mogły pełnić funkcje wychowawcze. O ilustracjach do *Pamiętników Paska*, przerobionych przez J. Laskarysa dla młodzieży, a wydanych u Gebethnera i Wolffa, napisał, że ich „Małe drzeworyty, a nade wszystko sama treść dzieła czynią je ponętym”⁴⁹. Natomiast w wysoko ocenionej książce dla dzieci z ilustracjami Gersona wskazał, że:

Wszystkie te ośm obrazków są rzeczywistą ilustracją tekstu, z którym się godzą wybornie. Jest to bardzo pożądany przyczynek do naszej literatury dziecinnej, w porównaniu z niemiecką bardzo ubogiej.⁵⁰

W 1886 roku recenzując *Baśnie ludowe* Walerego Przyborowskiego z ilustracjami Gersona napisał Kraszewski:

Rysunek zachował całą swą dobitność, nie stracił nic i jest pięknym, a dla dzieci będzie zrozumialszym niż zawsze trochę zamazana i mdła chromolitografia [...] Jest to bardzo pożądany przyczynek do naszej literatury dziecinnej, w porównaniu z niemiecką bardzo ubogiej. Literatura to nie małej wagi, bo na takich książkach dziecko wdraża się do czytania i nabywa smaku.⁵¹

W 1869 roku Kraszewski na łamach lwowskiej „Strzechy” chwalił edycje Józefa Chociszewskiego, przeznaczone „dla ludu i młodzieży”, wśród których znalazły się

(...) dzieje narodu polskiego z mnogimi obrazkami. Zaleca się to dziełko przystępnością swoją, zrozumieniem potrzeby tych, dla których jest pisane, treściwością, która mu nie odejmuje życia, a raz pierwszy u nas oryginalnie pojęta ilustracją.⁵²

Zamiłowanie Kraszewskiego do przyrody ojczystej, do zabytków krajowych, sprawiło, że wiele uwagi poświęcał też przygotowaniom do wydania, a po-

⁴⁷ Tenże, *Korespondencja czasopisma „Kłosy”*, „Kłosy” 1866, nr 31, s. 365.

⁴⁸ Tenże, *Listy z zagranicy przez...*, „Bluszcz” 1878, nr 51, s. 406.

⁴⁹ Tenże, *Listy z zakątka...*, „Biesiada Literacka”, 1882, nr 325, s. 182.

⁵⁰ Tamże, s. 183.

⁵¹ Tamże, 1886, nr 43, s. 263.

⁵² Tenże, „Strzecha” 1869, nr 13, s. 415.

tem dostępnym już na rynku przewodnikom krajoznawczym, przygotowanym przez Walerego Eliasza. Przy okazji formułował szereg uwag o tym, co wpływało na ich atrakcyjność. Zdawał sobie doskonale sprawę, jak istotną rolę odgrywały sprawy techniczne, sam proces produkcji książki. W 1869 roku krytykując opis Krynicy, który niezbyt mu się podobał, wskazał, że winę za to ponoszą drukarnie krakowskie, „które znać nie mając co robić, zbyt się pośpieszyły z wydaniem przewodnika. Radzi byśmy, ażeby równie prędko dały nam zapowiadziany przewodnik do Tatrów, z rysunkami Walerego Eliasza”⁵³. Ważną rekomendacją dla dzieła było przypomnienie, że artysta kolejne sezony letnie spędzał w górach, znał i kochał „prześliczne tatrzańskie widoki, a choć z powołania nie jest pejzażystą, czuje i odtwarza natury piękność z wielkim talentem”. I tu następuje fragment, który można uznać nieomal za dyrektywę skierowaną do artystów:

Sztuką jest w ilustracjach szczególnie niewielkich rozmiarów pochwyć charakter widoku, główne jego rysy oznaczyć, a nie zgubić się w szczegółach niepotrzebnych [...]. To cośmy dotąd z nich mieli, jest szczupłe i niewiele warte – pole więc szerokie i plon musi być obfity.⁵⁴

Po kilku latach można było przeczytać w artykule poświęconym artyście, że „Poprzednicy Eliasza puszczali wodze fantazji, on ściśle trzymał się tego, co widział, zbadał i poznał dokładnie. Nieoszacowana też to książka dla podróżujących w Alpy nasze”. Nie omieszkał też Kraszewski zaznaczyć, że ma jakiś udział w osiągnięciach twórcy przewodnika. „Piszący miał to szczęście, iż był skromnym nauczycielem artysty – w technice rytowania na miedzi (za pomocą kwasu) i może się poszczycić uczniem tak znakomitym”⁵⁵. A przy okazji kolejnej edycji *Przewodnika*, znowu chwalił dzieło swego ucznia:

Z Krakowa doszedł do nas nowy Przewodnik ilustrowany do Tatr i Pienin. [...] Nie mógł nikt pewnie lepszego Przewodnika napisać i piękniej go wylustrować nad Elijasza, zakochanego w Tatrach – co roku przebiegającego wszystkie ich najtaj-

⁵³ Tenże, *Listy*, „Kłoso” 1869, nr 218, s. 130; Warto przypomnieć, że znajomość z pisarzem, długoletnie kontakty były dla malarza inspirujące. Kraszewski w dużym stopniu przyczynił się do wydania w 1870 roku opracowanego i ilustrowanego przez Eliasza *Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic*, bardzo popularnego w swoim czasie, który doczekał się 6 wydań. zob.: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*. T.2: D-G, Red. D. Pecold, I. Rząśnicka *Słownik artystów polskich*, t. 2, Wrocław 1975, s. 165. Warto tu zauważyć, że nazwisko tego autora występuje w dwu formach: Eliasz i Eljasz. Zob. *Słownik... s.166-168* podaje „Eljasz”; *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, s. 203 „Eliasz”. Kraszewski używa jeszcze formy Elijasz..

⁵⁴ Tenże, *Listy*, „Kłoso” 1869, nr 218, s. 130.

⁵⁵ Tenże, *Listy*. *Walery Eliasza*, „Kłoso” 1875, nr 543, s. 344.

niejsze zakątki; znającego i odczuwającego nie tylko co dla stóp i oka dostępne w nich, ale to co tylko duch i serce pochwyć mogą.⁵⁶

Wspominał pisarz o pierwszym wydaniu u Żupańskiego, które już zniknęło z rynku. Kolejne wydanie zostało uzupełnione.

Dokonał je autor z tą miłością przedmiotu i znajomością rzeczy, która każdą jego pracę znamionuje. Książeczka doskonała, a w dodatku śliczna, miłej powierzchowności i w małej na pozór objętości mieszcząca wszystko, co podróżnemu wiedzieć potrzeba, aby z głodu nie cierpieć i karku nie skrzywić, a duszę nakarmić cudną tą naturą górską, która tak piękne poezje natchnęła Asnykowi i Marii Konopnickiej.⁵⁷

Już w 1884 roku, mimo wielu wcześniejszych pozytywnych opinii, pisarz z pewnym żalem twierdził, że:

U nas nikt nie ma odwagi wziąć się do wydawnictwa, prawda, że kosztownego i wymagającego obszernej wiedzy, a umiejętnego kierunku; ale też bez wątpienia mogącego mieć powodzenie, byleby tylko było dobrze i pięknie wykonane.⁵⁸

Miał tu na uwadze zwłaszcza okazałe edycje dzieł historycznych z dokumentalnymi ilustracjami, a nie „fantazyjnymi”. Chwalił natomiast jedno z wydanych w Polsce dzieł poświęconych sztuce włoskiej. Odrzucał jednak dosyć powszechne przekonanie, że piękne edycje muszą być zagraniczne. „A nie myślcie, że wydawca skorzystał z łatwych do nabycia klisz używanych już w innych ilustracjach. Bynajmniej”. I dalej podkreślał staranność wykonania, sumienne odwzorowanie, „a przy tym i pod względem typograficznym trudno wyobrazić sobie coś wspanialszego”⁵⁹. O innych wydaniach natomiast pisał, że „pod względem typograficznym nic do życzenia nie zostawiają. Są bardzo piękne”⁶⁰. Na ten sam aspekt zwrócił uwagę w recenzji *Przewodnika ilustrowanego do Tatr i Pienin* Walerego Eliasza. W 1881 roku oceniał, że jest to „Książeczka doskonała a w dodatku śliczna, miłej powierzchowności i w małej na pozór objętości mieszcząca wszystko, co podróżnemu wiedzieć potrzeba”⁶¹. Czyli edycja pochwalona została zarówno za funkcjonalność, jak i walory estetyczne. I to razem wzięte czyniło ją atrakcyjną.

Często w recenzjach pojawiały się rozważania o konieczności zamieszczania w książkach ilustracji pokazujących historię, zabytki przeszłości, dawne do-

⁵⁶ Tenże, *Listy z zakątka przez...*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 291, s. 68.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tenże, *Słownko o książkach ilustrowanych*, „Kłosa” 1884, nr 1000, s. 142.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tenże, *Listy z zakątka*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 269, s. 119.

⁶¹ J.I. Kraszewski, *Listy z zakątka*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 291, s. 68.

kumenty. Chwaląc w 1869 roku edycję popularnego dzieła historycznego, pisarz wskazywał, że zawarte w nim oryginalne ilustracje odpowiadają:

(...) myśli dawno u nas powziętej i rzuconej, wydania dziejów ilustrowanych nie kompozycjami, ale pomnikami. Pierwszy to raz w ilustrowanej książeczce tego rodzaju znaleźć można urny starosłowiańskie, Światowida, pomnik Mieczysława i Bolesława poznański [...] Czemuż byśmy kiedy nie mieli się zebrać na starożytności ilustrowane [...] na kronikę co by objęła ikonografię naszą?⁶²

Dzieła o tej tematyce miały oczywiście różny charakter, pisarz patrzył nie tylko na to, co opisywały, ale i na jakość ilustracji. I tak na przykład w 1880 roku wysoko ocenił w „Kłosach” *Obrazy litewskie i pisma pomniejszych* Ignacego Chodźki, wydane u Zawadzkiego.

Piękny portret na stali, ozdobna, umyślnie przygotowana okładka, edycję tę czynią, czym być powinna, jednym z tych dzieł, które się nie raz czyta, aby je potem odłożyć na stronę, ale do których się powraca, którymi się cieszy, lubuje i chowa.⁶³

Także *Cmentarz Powązkowski* K. W. Wójcickiego, bardzo się pisarzowi podobał. Pisał, że należy się autorowi „żywa wdzięczność za to przedsięwzięcie”, bo interesująco opowiada o dawnych i bliższych teraźniejszości czasach, „a w dodatku daje nam piękne wizerunki głównych pomników, z dobrych wykonane rysunków; dość powiedzieć, że u Fajansa odbite”. Dalej też podkreśla urodę i staranność odbicia, zwłaszcza zaś ryciny „niektóre prześlicznym wykonaniem wzbudzają miłą dla postępu sztuki krajowej nadzieję”⁶⁴.

W recenzjach Kraszewskiego można też odnaleźć podpowiedzi mówiące o przeznaczeniu książek, na przykład na prezenty. Ciekawe jest, jakie kryteria musiała ona spełnić, by pisarz ją polecił. W 1881 roku pisał:

Oba te wydania [ilustrowane przez Andriollego *Pamiętnik kwestarza i Urodzony Jan Dęboróg*] stają na czele tegorocznych kołęd i powinny znaleźć się razem na stolikach salonów naszych.⁶⁵

Często w recenzjach miały miejsce porównania dokonań zagranicznych i polskich. W 1884 roku Kraszewski, opisując niemiecką ofertę, chwalił w jego mniemaniu właściwe ilustracje, odżegnując się od tych, które nie niosą ze sobą pożytku. „Przed kilku dziesiątkami lat zaczęto [...] od ilustracji fantazyjnych, bez znaczenia, bawiących jedynie oko czytelnika. Obecnie zabrano się do rysunków po-

⁶² Tenże, *Kronika*, „Strzecha” 1869, nr 13, s. 415.

⁶³ Tenże, „Kłosy” 1881, nr 860, s. 396.

⁶⁴ Tenże, *Listy J. I. Kraszewskiego do Redakcji...*, „Gazeta Warszawska” 1855, nr 114, s. 1-2.

⁶⁵ Tenże, *Listy z zakątką*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 269, s. 119

ważnych, bardzo pożytecznych w nauce.” Zauważał też z zadowoleniem, że tamtejsi wydawcy przygotowują wiele dzieł historycznych. A „dla spopularyzowania ich i rozpowszechnienia, wydaje się tu [je] z licznymi ilustracjami”. Podkreślał „nową metodę ilustrowania” polegającą „na rysunkach [...] takich, które mogłyby nam wiernie uprzytomnić to, co przeszłość po sobie zostawiła”⁶⁶. W połowie lat 80. bardzo wiele pisał właśnie o dydaktycznej funkcji ilustracji. Najwyżej cenił ilustrację dokumentalną „jako dzielny współczynnik nowej metody nauczania”⁶⁷. Podkreślał, że „ilustracje są obecnie na porządku dziennym i nie można przeczyć, iż w wielu rzeczach przychodzą w pomoc autorowi, a czytelnikom ułatwiają zrozumienie dzieła”. Wracał jednak do trudnego dlań do przyjęcia faktu dodawania obrazków do niektórych tekstów. „Wyznam wprawdzie, że dzieje muzyki na przykład, zapowiedziane z ilustracjami, na razie wydają się nonsensem”. Dopuszczał jednak myśl zamieszczania portretów kompozytorów, czy rysunków instrumentów muzycznych.

Tym sposobem, ściśle rzecz biorąc, można ilustrować wszystko, co chcemy: historia geografia, podróże, korzystając z tej metody wydawnictwa, a młodzieży nieocenioną korzyść ona przynosi.⁶⁸

Na zakończenie warto jeszcze pokazać niektóre wypowiedzi pisarza na temat ilustracji do jego własnych utworów. Jak wiadomo, w czasie swoich podróży wiele rysował. Były to specyficzne notatki, utrwalające w pamięci miejsca, zabytki, ludzi. Przerysowywał też odnalezione ryciny. Służyło mu to wszystko zarówno do pisania, ale też czasem do ilustrowania własnych powieści i artykułów. Między innymi takie ilustracje znalazły się w jego *Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy*. Dołączone jednak zostały dopiero do edycji paryskiej, przygotowanej przez J.K. Wilczyńskiego. Kraszewski pisał w 1857 roku do brata:

W Paryżu wydaje się w tej chwili nowa edycja Wspomnień Wołynia ilustrowana przepysznie. Robi ją Wilczyński, drzeworyty mam przed sobą, prześliczne. Robią je pierwsi artyści paryscy...⁶⁹

Natomiast we *Wstępie* do tego wydania pisarz tłumaczył, dlaczego w edycji z 1840 roku, wydanej u Krystiana Teofila Glücksberga, zabrakło rycin

które by żywiej przestawiły okolice, ludzi, widoki, ubiory, starożytności, o których mowa; nie śmieliśmy nawet marzyć, żeby zebrane przez nas rysunki przy-

⁶⁶ Tenże, *Słowno o książkach ilustrowanych*, „Kłosy” 1884, nr 1000, s. 142.

⁶⁷ Tenże, *Listy J. I. Kraszewskiego z Magdeburga*, „Bluszcz” 1885, nr 7, s. 53.

⁶⁸ Tenże, *Słowno o książkach ilustrowanych*, „Kłosy” 1884, nr 1000, s. 142.

⁶⁹ Tenże, *Listy do rodziny 1820-1863*, cyt. za: B. Górecka, „Między Romantyzmem a Realizmem” – J. I. Kraszewski jako ilustrator. Zbiór rysunkowych szkiców artysty do *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońmóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 227-228.

łączyć się kiedyś mogły do nowej wspomnień edycji. Szczęściem trafiliśmy na jednego z tych rzadkich a pełnych gorliwości ludzi, dla których nie ma trudności. Nie lękając się ani kosztów, ani tysiącznych do przełamania zawad, z poświęceniem godnym bez wątpienia największych pochwał, przedsięwziął wydać książkę tę w stolicy sztuki z całym przepychem, na jaki nasz kraj zdobyć się nie może.⁷⁰

Pisarz charakteryzował też swoje rysunki, które znalazły się w edycji:

Namiętnie kochając sztukę nie jesteście z powołania artystą, przyjmijcie więc co dajemy z pobłażaniem współczucia. Kto inny by lepiej może potrafił odmalować fizjognomię kraju, ludzi i rzeczy; ale inaczej, ale nie po mojemu. Książka byłaby się zawsze trochę kłóciła z rysunkami, rysunki przymawiałyby jej, ona im; tak jak są, będą przynajmniej w najlepszej zgodzie.⁷¹

Ciekawa jest też reakcja pisarza na ilustracje do jego dzieła, ale wykonane przez innego artystę. W. Smokowski stworzył drzeworyty do *Witoloraudy*. Jak wcześniej wspomniano, Kraszewski chwalił tego artystę. Natomiast obrazki do jego własnego tekstu nie bardzo przypadły mu do gustu. Wydawca, Adam Zawadzki, we wrześniu 1845 roku, przesyłając pierwsze egzemplarze edycji pisarzowi, miał nadzieję, że uzyskają aprobatę, bo jak pisał:

(...) o ile tylko mogłem wypiększyłem, i drzeworyty Smokowskiego, jak można najstarszemu, odbilem. Zwykła zaleta ich, jak wiesz dobrze, zależy nie na delikatności sztychów, których i w odbiciu tak delikatnie oddać nie można było, ale na piękności rysunku i trafności i śmiałości kompozycji, a zawsze są one jednak prawdziwą i pierwszą ozdobą, zlewającą się z tekstem i umyślnie do niego robioną, a nie podkładaną, jak dotychczas z polskimi lichymi [...] ilustracjami rzecz się miała.⁷²

Pisarz jednak nie zareagował zgodnie z oczekiwaniami wydawcy. Ten jakiś czas później dziwił się:

Co to jest, szanowny Panie Józefie, że mi o edycji „Witoloraudy” nie piszesz, ani czarno, ani bialo; czy ci się w niej co nie podoba, poprawność jest największa, a jeżeli niektóre ryciny nie odpowiadają twemu oczekiwaniu, to wina więcej rysoownika – rytownika, jak nasza, bo te, co pięknie rżnięte są, chciej obaczyć jak dobrze i odbite wyszły.⁷³

⁷⁰ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, Paryż [1860], s. 2-3; cyt. za: P. Zięba, *Z dziejów polskiej konwencji wydawniczej: edytorskie koncepcje i praktyka wydawnicza Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 2010, s. 137.

⁷¹ Tamże, s. 3.

⁷² *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi. Z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865*, zebrał T. Turkowski, t. 3, Wilno 1937, s. 110.

⁷³ Tamże, s. 112.

A po latach o tej właśnie edycji Kraszewski napisał:

W Wilnie wykonanie *Witolorady* Smokowskiego drzeworytami ozdobionej ledwie na wspomnienie jako dowód dobrej chęci rysownika i wydawcy zasługuje.⁷⁴

A BEAUTIFUL BOOK, AN APT ILLUSTRATION ACCORDING TO JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

The article shows Józef Ignacy Kraszewski as an artist who was seriously engaged in all the aspects of his oeuvre's edition, as a man who was keen on giving a final touch to the product of his pen. In fact, Kraszewski was not only a writer, but a publisher, printer and a skillful illustrator. Illustrations played a vital role in the editorial process that Kraszewski supervised and approved of. Perfectly familiar with the standards prevailing in other countries at the time, Kraszewski tried to implement them in the partitioned Poland, thus contributing to the development of readership among his natives. He did his best to emphasize typically Polish elements in the illustrations of the books that he published, and he encouraged others to follow in his footsteps. He was of the first Polish writers to see the potential hidden in illustrations that accompanied belles-lettres – Michał E. Andriolli's pictures were unsurpassed examples for him – and saw them as an important means of shaping readers' imagination.

⁷⁴ Tenże, *Listy do Redakcji*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 166, s. 3; por. J. Wiercińska, *Sztuka i książka*, Warszawa 1986, s. 120.